

# NCN – sukces i wyzwania

Narodowe Centrum Nauki – powołane na mocy uchwalonej sześć lat temu ustawy – osiągnęło, zdaniem znacznej części polskiego środowiska naukowego, wyraźny sukces. Jako pierwszy dyrektor tej agencji, przez cztery lata zaangażowany w jej tworzenie i budowanie dobrych praktyk, wielokrotnie zabierałem głos na temat funkcjonowania NCN, starając się wyjaśnić zarówno pracownikom nauki, jak i finansującemu agencję społeczeństwu zasady i praktykę jej działania, racjonalność dokonywanych wyborów dotyczących na przykład procedur oceny wniosków i rozliczając się publicznie z ponoszonych kosztów, a także odnosząc się do głosów krytyków i propozycji zmian. W tym tekście chciałbym podzielić się refleksjami na temat systemowych słabości NCN i możliwości ich usunięcia.

## Ustrój NCN

NCN korzysta z wyjątkowo dużej autonomii, znacznie większej niż znane agencje spoza Polski dzielące pieniądze podatników, takie jak amerykańska NSF czy europejska ERC. Zwracał na to uwagę już prof. Maciej W. Grabski [„PAUza” 276]. Daje to decydujący głos w większości istotnych kwestii środowisku naukowemu, reprezentowanemu przez Radę NCN, ograniczoną praktycznie tylko zapisami ustawowymi. Model ten, oddzielający finansowanie nauki od bieżącej polityki, nieźle sprawdzał się w dotychczasowej praktyce. Ma także swoje słabości, takie jak faktyczny brak możliwości wpływania państwa na realizację jego priorytetów (o ile oczywiście państwo jest w stanie takie priorytety jasno określić), pozostawiając tę możliwość całkowicie w rękach uczonych. Jedynie ramy dla Rady określa, ale raczej tylko teoretycznie, ustawy wymóg zgodności finansowanych badań ze strategią rozwoju kraju.

Jako niezbyt szczęśliwe i potencjalnie generujące konflikty oceniam ustawowe umocowanie przewodniczącego Rady NCN. W przeciwieństwie np. do ERC, ustawa nie daje mu możliwości formalnego reprezentowania agencji na zewnątrz, oddając tę prerogatywę w ręce dyrektora. Z drugiej strony jednak fakt wyboru przewodniczącego przez Radę NCN daje mu silny mandat, tym bardziej że to Rada ma później decydujący wpływ na konkursowy wybór dyrektora Centrum. Możliwość sprawowania funkcji przewodniczącego Rady nawet przez osiem lat stwarza całkiem realną pokusę kierowania *de facto* agencją, bez ponoszenia formalnoprawnej odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

Inne niebezpieczeństwo niosą także próby wpływu na kształt składu Rady przez jej dotychczasowych członków. Po to ustawodawca, naśladując procedurę stosowaną w ERC, ustanowił niezależny zespół identyfikujący, który z puli kandydatek i kandydatów zgłoszonych przez rady naukowe polskich instytucji naukowych przedstawia do wyboru ministrowi osoby mające uzupełnić skład Rady NCN, by ciało to nie przekształcało się w grupę nadmiernie wewnętrznie powiązaną. Na szczęście, moim zdaniem, Rada uniknęła dotychczas tego losu.

Pewnym remedium na opisane słabości, a także na niebezpieczeństwo zdominowania Rady NCN przez charakterystycznego lidera, może być rozwiązanie stosowane

w niektórych instytucjach europejskich, a także w polskim Komitecie Polityki Naukowej, polegające na wybieraniu innego przewodniczącego na każdą jedną czwartą całość kadencji Rady. Ułatwiłoby to bardziej zrównoważone reprezentowanie przez Radę pełnego spektrum interesów polskiej nauki i kraju jako całości.

## Konkursy grantowe

Gdy pojawił się pomysł NCN, myślano początkowo o powstaniu agencji wiernie kopiującej niewielki zestaw typów konkursów oferowanych przez ERC, a także stosowane tam procedury. Takie rozwiązanie przyjęto w niektórych krajach Europy Środkowej, które obecnie lepiej niż my radzą sobie w konkurowaniu o granty europejskie. Ostatecznie ustawodawca zdecydował się na zobowiązanie Rady NCN do zdefiniowania większej liczby typów konkursów, szczególnie skoncentrowanych na osobach rozpoczynających karierę naukową. Do tego ustawowego zestawu Rada Centrum stopniowo dokładała kolejne rodzaje konkursów, niejednokrotnie odpowiadając wprost na postulaty środowiska. W wyniku tych działań na internetowej stronie agencji można znaleźć dziś ich aż czternaście! Do tego dochodzą, organizowane w nieco innej formule, konkursy międzynarodowe. Niestety system zrobił się obecnie, moim zdaniem, zbyt skomplikowany, utrudniając niekiedy dostęp do środków, a także nadmiernie angażując wątle zasoby agencji. Jakkolwiek niektóre konkursy, na przykład PRELUDIUM, spełniły ważną rolę, pokazując możliwości systemu grantowego najmłodszym uczonym, szczególnie z obszarów nauki, w których nie było tradycji aplikowania o granty, sądzę, że obecnie warto pomyśleć nad uproszczeniem portfolio konkursów i skoncentrowaniu środków na kilku najważniejszych programach. Nie powinno to dotyczyć konkursów międzynarodowych, uruchamianych z partnerami spoza Polski, które pozwalają na pozyskanie dodatkowych środków poza finansowaniem budżetowym, a także ułatwiających współpracę polskich uczonych z partnerami zagranicznymi. Głębsze zmiany ograniczające liczbę typów konkursów wymagałyby oczywiście odpowiednich zmian ustawowych.

## Inne wyzwania

Po okresie budowy NCN osiągnął dojrzałość. To dobry czas na przyjrzenie się słabym punktom tej instytucji i zastanowienie się nad sposobami ich usunięcia. Niektóre z tych słabości nie są zawinione przez Centrum, a raczej wynikają z inherentnych cech systemów grantowych. Trudno też, by instytucja grantowa odpowiadała za wszystkie ułomności polskiego środowiska naukowego. Tu także można szukać sposobów naprawy, jak na przykład w mojej propozycji alternatywnej metody wyłaniania zwycięzców konkursów grantowych, naszkicowanej w jednym z ostatnich numerów „PAUzy” [„PAUza” 360]. Dużym wyzwaniem, przed którym stają często okrępe już instytucje, jest niebezpieczeństwo rutyny, stagnacji, a nawet stopniowego osuwania się w bylejakość. Jestem jednak przekonany, że zarówno Rada, jak i pracownicy NCN do tego nie dopuszczą, utrzymując wysokie standardy agencji tak dobrze służącej polskim uczonym.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

pierwszy dyrektor NCN  
oraz przewodniczący Komitetu Polityki Naukowej